Nr 26. Kraków, Poniedziałek 18 Stycznia 1909. Rok XXVIII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Rozłam w narodowej-demokracyi.

Z Warszawy pisze nasz korespondent pod datą 17 b. m.

W artykule p. t. „Ustąpienie Dmowskiego“ w sposób bardzo trafny przedstawiła „Nowa Reforma“ genezę i historyczny niejako związek przyczyn, które zmusiły ostatecznie p. Dmowskiego do zapowiedzi, że złoży swój mandat poselski do Dumy z m. Warszawy. Waszemu korespondentowi pozostaje chyba uzupełnić wywody Waszego dziennika szczegółami rozłamu, który przez politykę swoją w stronnictwie własnem wywołał prezes Koła polskiego. Ten rozłam nie od dziś i nie od wczoraj się datujący, zyskał ostatniemi czasy na jaskrawości przez ustąpienie z zarządu i ze stronnictwa narodowo-demokratycznego, p. Stanisława Libickiego, ideowca, uchodzącego za jednego z najwybitniejszych i najrzetelniejszych zwolenników tutejszej endecyi. Pos. Dmowski utracił punkt oparcia we własnem stronnictwie, które pod parciem jego polityki zatrzęsło się w posadach i grzęznąć poczęło coraz głębiej w przepastnym gruncie wytworzonej przez niego sytuacyi. Ten moment zadecydować musiał o losach pos. Dmowskiego.

Pos. Dmowski znalazłszy się w trzeciej Dumie na stanowisku prezesa Koła polskiego, zaciężył niebawem nad niem wybitną swoją indywidualnością. Nieodpowiedni kąt widzenia stosunków rosyjskich i działaczy tamtejszych, jak nie mniej wynikające stąd motywa działania, nie doznawały należytej korektury ze strony samego Koła, co utwierdzało jego prezesa w przesadnem zaufaniu do siebie samego tem bardziej, że w Petersburgu liczono się z nim coraz więcej. Pod działaniem tych czynników polityka Dmowskiego przybierała coraz bardziej indywidualny charakter, zwłaszcza gdy i stronnictwo jego nie mogło na poglądy jego w należytej oddziaływać mierze.

Stronnictwo narodowo-demokratyczne, z którego Dmowski wyrósł i które nawzajem zasilać go było powinno swoją opinią, zostało ubezwładnione, trwającym prawie od dwóch lat stanem wojennym. Władze rządowe nie dopuszczały stronnictwa do swobodniejszego objawienia opinii, udaremniając każdy jego ruch śmielszy przez natychmiastowe aresztowania i zsyłki. Skutkiem tego obumierał zasadniczy wpływ organizacyi stronnictwa, nie odświeżany od lat dwóch ani nowemi siłami, ani rewizyą programu, ani kontrolą działania.

Tymczasem ubywali z rady naczelnej i z zarządu ludzie zaufani i doświadczeni, zastępowani dorywczo w drodze kooptacyi, zamiast organicznie drogą corocznych krajowych zebrań delegatów, wyboru z nich rady naczelnej, a z niej zarządu.

Stan ten — podobnie jak niekrytyczność w samem Kole w Petersburgu, — sprzyjał coraz większej osobistej nieodpowiedzialności Dmowskiego, utwierdzając go w samowolnej coraz bardziej polityce, coraz mniej liczącej się ze stronnictwem, a już wcale nie liczącej się z tysiącznemi rzeszami wyborców.

Na tej pochyłości raz się znalazłszy, staczał się p. Dmowski w nęcące go swemi ułudnemi nadziejami a szeroko otwarte ramiona neoslawizmu.

Ten pomysł polityczny Dmowskiego spotkał się w zarządzie stronnictwa z nieufnością podejrzliwą i z niechęcią, którą wkrótce miał podzielić kraj i naród cały. Pomimo tego świetna (jak zawsze) choć nieugruntowanie optymistyczna argumentacya Dmowskiego wyjednała mu wówczas w zarządzie pożądane „placet“ na nawiązanie polityki neosłowiańskiej na przygotowującym się zjeździe w Pradze czeskiej, nie bez licznych i poważnych zastrzeżeń i ograniczeń, przekroczonych niestety — jak się później pokazało — przez Dmowskiego w czasie obrad zjazdu.

Polityka Koła polskiego przynosiła tymczasem coraz to nowe rozczarowania, a zwiększyły się one w ostatniej dobie, gdy na tle nowego kursu neosłowiańskiej polityki, wyłoniła się kwestya bałkańska. W chwili gdy z kulturalnej i organicznej całości Królestwa Polskiego wyłączano Chełmszczyznę, zaopiekowano się w Dumie i rządzie pokrzywdzonymi Serbami w przeddzień otrzymania przez nich szerokiej autonomii konstytucyjnej z rąk Austryi. Była to jedyna w swoim rodzaju sposobność do enuncyacyi ze strony Koła polskiego, w której zaznaczonoby i umotywowano zwrot z drogi neoslawizmu na wypróbowane tory polityki samodzielnej, odpowiadającej jedynie w obecnych stosunkach interesom narodu. Byłby to szeroki i poważny giest, mogący powstrzymać od wykolejenia zarówno Koło polskie, jak politykę narodową wogóle.

Na ten giest, na to nawrócenie z obłędnej drogi, wyczekiwano w kraju z niecierpliwością. Nie zdobył się jednak na to prezes Dmowski. To postąpienie jego wywołało już tym razem stanowczą opozycyę w zarządzie stronnictwa narodowo-demokratycznego podczas niedawnego pobytu Dmowskiego w Warszawie. Opozycya ta liczyła prawie połowę wszystkich członków zarządu, a w tem aż siedmiu poważnych mowców, których wywody przegłosowano większością małoznaczną, bo tylko trzech głosów, przyczem pamiętać należy, że nie odnawiany od lat dwóch drogą statutowej organizacyi skład zarządu, liczył sporo członków t. zw. „kooptowanych“, a więc nieodpowiedzialnych i nie miarodajnych, gdyż nie powołanych przez wybór z pośród delegacyi kraju.

Ta niekompetencya zarządu w decydowaniu o zasadniczym kierunku polityki polskiej z jednej strony, a z drugiej przeświadczenie o jego dzisiejszej szkodliwości dla kraju, nie dopuszczała już możności dalszych kompromisów, ani ofiar z przekonań osobistych, trzech członków zarządu z p. Libickim na czele, którzy, wbrew ponawianym po zakończeniu obrad usiłowaniom, decyzyi swej stanowczo nie zmienili, oświadczając tylko, iż ponowne ewentualne swoje wstąpienie do stronnictwa i kierujących jego organów, czynią zależnem od zmiany obecnej polityki Koła polskiego.

Dodać tu winienem, iż przegłosowana mniejszość, a nawet część większości, nie podziela bynajmniej konieczności odstąpienia mandatów lub kierunku dalszej polityki Koła realistom-ugodowcom, uznając tak Dumę, jak i stosunki społeczno-polityczne w Rosyi za przejściowe, a zatem za wymagające tem czujniejszej, tem baczniejszej a szczerze polskiej reprezentacyi, gotowej w każdej chwili do akcyi bardziej odpowiedzialnej, niż na nią zdobyć się mogą realiści-ugodowcy, tem bardziej, że oddanie im steru polityki polskiej uważałaby za równoznaczne z zupełnym już upadkiem całego stronnictwa narodowej demokracyi w Królestwie i zniszczeniem ciężko zdobytego dorobku.

Oceniają to doskonale rzekomo predystynowani spadkobiercy, ugodowi realiści, zrzekając się w swoim organie, „Słowie“, tej spuścizny, przyczem z całą wielkodusznością oświadczają, iż do dalszego prowadzenia dzisiejszej polityki Koła nie są potrzebni inni ludzie, gdyż mogą ją prowadzić ci sami, byle czynili to w duchu polityki realno-ugodowej.

Pojawiły się nadto pierwsze zapowiedzi podróży Kramarza i tow. do Petersburga i z powrotem do Warszawy, jako mandataryuszów praskiego zjazdu, powołanych do urządzenia go ponownie w lutym w Warszawie. Jest to „ananke“, przed której konsekwencyami nie było należytego wyjścia ani dla stronnictwa narodowej demokracyi, ani dla jej głowy widomej p. Dmowskiego. To też właśnie przyspieszyło ostateczną konieczność złożenia przez niego mandatu poselskiego i przewodnictwa w Kole polskiem, a zastąpienia go kimś innym.

I nie sądźcie, aby opinia publiczna zechciała się długo zastanawiać nad tym faktem. — Wymieniają już na miejsce p. Dmowskiego jako prezesa Koła posła Harusewicza, zaś jako kandydata na posła z Warszawy p. Nowodworskiego, w przypuszczeniu, iż mimo swego kompromisowego usposobienia, nie poszedłby nigdy tak daleko w kierunku ugodowo-neosłowiańskim, jak p. Dmowski. Podnoszą również obok Nowodworskiego możliwość wysunięcia kandydatury p. Kucharzewskiego.

Czy jednak dokonujący się w tutejszej narodowej demokracyi rozłam zatrzyma się jeszcze w swym biegu i na jakim punkcie zasadniczym programu — okaże się w najbliższej przyszłości.

Grot.

Korespondencya „Nowej Reformy.“

Wiedeń, 17 stycznia.

(Ankieta czesko-niemiecka. — Konflikt językowy na poczcie w Pradze. — Niemiecki męczennik narodowy. — Reforma regulaminu.)

Ankieta czesko-niemiecka zbierze się, jak przypuszczać można, na pewne w dniu 26 stycznia. Obradom przewodniczyć będzie prezydent gabinetu br. Bienerth, a wezmą w nich ze strony rządu udział następujący ministrowie: minister spraw wewnętrznych bar. Hardtl, czeski i niemiecki minister-rodak dr Zaczek i dr Schreiner, oraz minister dla Galicyi Abrahamowicz i kierownicy ministerstwa sprawiedliwości i oświaty, szefowie sekcyj dr Holzknecht i dr Kanera. Delegaci stronnictw będą dopiero w bieżącym tygodniu desygnowani.

Konflikt w dyrekcyi poczt w Pradze ma być w najbliższych dniach, może nawet „już jutro, złagodzony przez „tymczasowe“ rozporządzenie, regulujące stosunki językowe w służbie wewnętrznej na poczcie w ten sposób, że język niemiecki nadal ma być wyłącznie obowiązującym, z wyjątkiem urzędów pocztowych nie eraryalnych, gdzie podobnie jak w Galicyi i w innych krajach nie niemieckich, personal nie włada dostatecznie językiem niemieckim.

Nawet dzisiejszy półurzędowy „Fremdenblatt“ zwraca się przeciw niemieckiemu wiceprezydentowi poczty w Pradze, p. Swobodzie, który w dziwny sposób pojmował swoje stanowisko służbowe i urzędowe. Organ półurzędowy pisze:

„Pan Swoboda oświadczył publicznie, że w swojem urzędowaniu stosował się do informacyi, otrzymanych od wybitnych polityków niemieckich. Takie pojmowanie czynności urzędniczej jako „politicum“, jest z pewnością niedopuszczalne, a sposób, w jaki p. Swoboda swoje funkcye pojmował i publicznie komentował, nie może być tolerowany w państwie uporządkowanem“.

W dalszym ciągu „Fremdenblatt“ mówi z przekąsem o tych „ustawodawcach“, którzy chcą unikać drogi ustawy i nalegają na rząd, aby przez rozporządzenie usunął trudności, poczem organ ten następującem, niezupełnie zrozumiałem i nie wiadomo pod czyim adresem skierowanem zdaniem, kończy swój artykuł:

„Rząd musi bronić ustaw, a gdyby to było koniecznem, nawet przeciw głosom ustawodawców.“ Parlamentarne uregulowanie sporu językowego w Czechach byłoby z pewnością pożądanem, ale czy będzie możliwem?

Z p. Swobody chcą Niemcy zrobić ofiarę narodową, męczennika, któremu należy się opieka wszystkich stronnictw niemieckich. „N. Fr. Presse“ nawołuje dziś posłów niemieckich, aby czuwali nad śledztwem dyscyplinarnem, wytoczonem p. Swobodzie, któremu się też z pewnością nie wiele stanie. Co najwyżej przeniesiony będzie — do Wiednia. Ta czynność destrukcyjna posłów z „Deutschböhmen“ i ich organu naczelnego objawia się na każdym niemal kroku.

Potrzebę reformy regulaminu Izby posłów — mniej lub więcej radykalną — uznają wszyscy, nietylko politycy zawodowi, ale wogóle ludzie, zajmujący się wypadkami politycznemi. Wyjątek tworzą posłowie niemieccy z kasyna praskiego, którzy bez łatwego prowadzenia obstrukcyi nie widzą dla siebie możności egzystencyi. To też „N. Fr. Presse“ wzywa ich dziś, aby zdekompletowali zbierającą się jutro komisyę regulaminową i udaremnili odrazu pierwsze posiedzenie. Dziennik ten wyraża na wszelki wypadek pewność, że do obrad nad reformą regulaminu w pełnej Izbie nigdy nie przyjdzie. Pytanie tylko, jak długo inne stronnictwa w Izbie posłów pozwolą się teroryzować garstce obstrukcyonistów i żywiołów destrukcyjnych?

Sz.

Niedziela w Pradze.

Dzisiaj święci Praga pięćsetną rocznicę tak zwanego dekretu kutnohorskiego, wydanego przez króla Wacława w sprawie uniwersytetu w Pradze. Były to czasy Husa, gdy obok walki z władzą papieża rozpoczęli Czesi także walkę o prawa swojej narodowości, pomiędzy niemi zaś o prawa Czechów w łonie uniwersytetu, założonego w Pradze przez Karola IV. w roku 1348. Na wzór uniwersytetów włoskich, byli także w uniwersytecie praskim uczniowie i profesorowie, podzieleni na tak zwane „nacye“. Przy rozstrzyganiu spraw uniwersyteckich posiadała każda nacya jeden głos. Uniwersytet w Pradze miał cztery nacye: saską, frankońską, czeską i polską. W ten sposób Niemcy rozporządzali dwoma głosami, a mianowicie głosami „nacyi“ saskiej i frankońskiej.

Gdy powstał ruch husycki, skutkiem którego wzmogła się bardzo silnie świadomość narodowa Czechów, postanowili Czesi usunąć przewagę Niemców z uniwersytetu. Król czeski Wacław, syn Karola IV., wydał w Kutnohorze dnia 18 stycznia 1409 roku dekret, mocą którego w uniwersytecie praskim „nacya“ czeska otrzymała trzy głosy, każda zaś inna nacya po jednym głosie. Dekret kutnohorski miał zapewnić w zarządzie uniwersytetu większość Czechom nawet na wypadek, gdyby „nacye“ niemiecka i polska połączyły się w głosowaniu.

Na dekret ów odpowiedzieli Niemcy gromadnem opuszczeniem uniwersytetu w Pradze. Profesorowie i studenci niemieccy, podobno w liczbie 6000, urządzili „exodus“ i udali się do Lipska, gdzie później książęta sascy założyli uniwersytet. Z biegiem wieków uniwersytet w Pradze uległ zupełnej germanizacyi, aż wreszcie Czesi ku końcowi ubiegłego wieku uzyskali dla siebie osobny, czeski uniwersytet, istniejący obok niemieckiego. Dzisiaj, gdy Niemcy w Czechach występują znowu z całym szeregiem nieuzasadnionych uroszczeń na polu narodowem, zwłaszcza co do języka, Czesi postanowili uroczyście obchodzić 500 rocznicę dekretu kutnohorskiego. Na uroczystość tę zostali zaproszeni także studenci francuscy, którzy też wysłali do Pragi deputacyę, złożoną z 10 członków. Deputacya owa przybyła, jak to już wiadomo z telegramów, do Pragi w sobotę po południu.

Wobec tej uroczystości i przybycia na nią francuskich studentów, a dalej wobec zajść na tle językowem w praskiej dyrekcyi poczt, które zaostrzyły stosunek obu narodowości w Czechach, trudno było przypuszczać, ażeby niedzielny „bumel“ niemieckich studentów minął spokojnie, bez protestu ze strony ludności czeskiej. I tak się rzeczywiście stało, jak donoszą dzisiejsze telegramy z Pragi, które poniżej umieszczamy.

(Telegr. „N. Reformy“).

„Bumel“ na Przykopach.

Praga, 18 stycznia.

Już w pierwszych godzinach przedpołudniowych przechadzało się wczoraj na Przykopach kilkuset studentów czeskich, oprócz nich zaś liczni zwolennicy czeskiej narodowo-socyalnej partyi. Niemców spychano z chodników, a przed kawiarnią Francuską i gmachem banku „Union“ insultowano ich czynnie. Demonstranci czescy tu i owdzie otaczali Niemca i turbowali go. Policya, skonsygnowana w znacznej sile, miała wiele do czynienia. Gdy o godzinie 11 przed południem rozpoczął się oficyalny „bumel“ i studenci niemieccy wyszli z kasyna, kilkutysięczny tłum wzniósł okrzyk: „Hańba!“ Mimo to pochód „bumlowy“ rozwinął się pod ochroną kordonu policyjnego, ustawionego wzdłuż chodnika.

Tymczasem tłum Czechów, usuwając policyantów, przerywał łańcuch pochodu studentów niemieckich i oddzielne ich grupy przypierał do muru, bijąc burszów laskami i plując na nich. Czesi kilku niemieckich studentów chwycili pod gardło. Najsilniej pobito dziesięciu studentów ze związku „Carolina“. Położenie stawało się coraz groźniejsze, zwłaszcza przed kasynem niemieckim.

Policyi pieszej przybyła na pomoc policya konna, która kilka razy przypuściła szarżę do tłumu. Ale gdy w jednem miejscu tłum pierzchał, w drugiem bił dalej studentów niemieckich.

Poseł dr Maly i członek Izby panów dr Eppinger zażądali od policyi jeszcze energiczniejszych kroków, poczem przybyły na Przykopy dwie kompanie żandarmeryi, która oczyściła ulicę, a następnie plac Józefa, zamknąwszy je natychmiast. Policya uwięziła kilku demonstrantów. O godz. 1 popołudniu policya oddała Przykopy dla zwykłego ruchu, a całe popołudnie miało przebieg spokojny.

Jubileusz kutnohorski.

Praga 18 stycznia.

Z powodu 500 rocznicy wydania dekretu kutnohorskiego odbyła się w ratuszu Staromiejskim uroczystość, na którą przybyła cała Rada miasta Pragi z burmistrzem na czele, posłowie czescy, przedstawiciele miast czeskich, między nimi burmistrz Kutnohory, Machaczek, liczne korporacye i delegacya studentów francuskich. Mowę powitalną po francusku wygłosił były burmistrz miasta Pragi, Podlipny, podnosząc przyjaźń czesko-francuską, poczem prof. Hejrowsky, rektor uniwersytetu czeskiego w Pradze, mówił o znaczeniu dekretu kutnohorskiego. Rektor politechniki czeskiej, prof. Bertl, podniósł, że i dzisiaj Niemcy równie w Czechach, jak w innych krajach słowiańskich, usiłują zanieść...

Władysław St. Reymont.

Chłopi.

Lato.

48 (Ciąg dalszy.)

Strażnik jeno zaklął, sięgając jaże do maci, ale Antek, że mu się to już zmierziły te kluczenia, ścisnął mocniej kijaszek i rzekł całkiem zaczepnie:

— Prawdę powiem, a to z waszej służby tyla jeno jest profitu, co się po wsiach naszczekają pieski, a jaki taki zbędzie ostatniej złotówki.

I to jeszcze starszy ścierpiał, chociaż już pozieleniał ze złości, a za pałaszem macał, ale dopiero kiej doszli ostatniej chałupy, rzucił się znagła na Antka i krzyknął kamratowi:

— Bierz go!

Źle się jednak wybrali, bo, nim poredzili go przytrzymać, odciepnął ich precz, kiej kondle, uskoczył w bok pod chałupę, wyszczerzył zęby, kiej wilk, i, trząchając kijem, zawrzał przyduszonym, urywanym głosem:

— Idźcie swoją drogą... ze mną nie wygracie... nie dam się i czterem... a kły powybijam, kiej psom. Czego chcecie odemnie?... w niczem nie winowatym... A szukacie bitki, dobrze... zamówta se jeno przódzi podwody na swoje kości... A podejdź który i tknij me jeno, sprobuj! — zakrzyczał, wygrażając kijem i gotów już choćby do zabijania.

Strażnicy stanęli, kiej wryci, gdyż chłop był ogromny, rozwścieklony, i kij jaże mu warczał w garściach, więc starszy, widząc, że to nie przelewki, spróbował wszystko obrócić w żart.

—Ha! ha! sławno, a to się nam udała szutka! — i, trzymając się za boki, nibyto od śmiechu, zawrócił z powrotem, ale, uszedłszy kilkanaście kroków, pogroził mu pięścią i zgoła już inaczej zawrzeszczał:

— My się jeszcze zobaczym, panie gospodarzu, i pogadamy.

— A niech cie ta przódzi zaraza spotka! — odkrzyknął na odlew. — Hale, strach go sparł to sie żartem wykręca, pogadam i ja z tobą, niech no cię jeno kaj zdybię na osobności — mruczał, bacząc, póki mu z oczów nie zeszli.

— Tamten poszczuł na mnie, głupi, myślał, co me wezmą, kiej psy zająca. To za mój opór, juści, prawda mu nie w smak — rozmyślał i, doszedłszy pod dworski ogród, kawał za wsią, przysiadł w cieniu, abych odpocząć nieco, gdyż trząsł się jeszcze cały i spotniał, kiej mysz.

Przez drewniane ogrodzenie widniał biały dwór, stojący w wyniosłym zagaju modrzewi, powywierane okna czerniały, kiej jamy, a na słupiastym ganku siedziało jakieś państwo i snać przy jadle, bo służba ciągiem się kręciła kole nich, szczekały statki, a niekiedy długi, wesoły śmiech dochodził jaż do Antka.

— Takim niezgorzej! Jedzą, piją i zarówno im wszystko — myślał, dobierając się do chleba ze serem, jaki mu była Hanka wetknęła w kieszeń.

Pojadał, wodząc oczami po wielgachnych lipach, brzeżących drogę i całych we kwiatach i pszczelnym brzęku, słodki, sprażony w słońcu zapach przejmował go lubością; kajś ze sadzawki zakwakała kaczka i rozchodziło się senne nukanie żab, z gąszczów trzęsły się cichuśkie pogłoski stworzeń przeróżnych, a na polach muzyka koników podnosiła się raz poraz i przycichała, ale po jakimś czasie jęło wszystko głuchnąć, jakby zalane słonecznym ukropem. Swiat oniemiał, a co jeno było żywe, przytaiło się w cieniach przed pożogą, że tylko jedne jaskółk śmigały nieustannie.

Przypołudnie kipiało już takim warem, że oczy bolały od blasków i spieki, nawet cienie parzyły, ostatnie kałuże wyschły, a do tego od zbóż prawie dojrzałych i ze spieczonych ugorów pociągało niekiedy, jakby z wywartego pieca.

Antek, wytchnąwszy galancie, ruszył raźno ku lasom niedalekim, ale skoro się wysunął z cieniów na drogę, zatopioną w słońcu, jaże go ciarki przeszły i już szedł jakby przez wrzące, białawe płomienie. Zewlókł kapotę, lecz i tak koszula mu przywierała do spotniałych boków, niby rozpalona blacha, zezuł i buciary, grzęznąc w piasku, jakby w tym gorącym popiele.

Pokręcone brzezinki, stojące kaj niekaj, nie dawały jeszcze cienia, żyta chyliły nad drogą ciężarne kłosy, i poślepłe w żarach kwiaty zwisały pomdlałe.

Upalna cichość leżała w powietrzu, a nikaj nie dojrzał człowieka, ni ptaka, ni żadnego stworzenia, i nikaj nie zadrgał listek ni trawka choćby najmarniejsza, jakby w oną godzinę Południca zwaliła się na świat i wysysała spieczonemi wargami wszystką moc ze ziemi omglałej.

Antek szedł coraz wolniej, rozmyślając o zebraniu, że raz wraz porywały go złoście, to śmiech spierał, to przejmowało zniechęcenie.

— Poradź co z takimi! Bele strażnika się ulękną... jakby im przykazali posłuchać naczelnikowego bata, toby go słuchali. Barany juchy, barany! — myślał z politowaniem i złością. — Prawdał że każdemu źle, każden wije się, kieby nadeptany piskorz, i każden ledwie już z biedy zipie, to gdzie im się ta kłopotać o takie sprawy. Naród ciemny i zabiedzony, to nawet i nie miarkuje, co mu potrza — zafrasował się wielce za wszystkich i serdecznie zatroskał.

— Człowiek to jak świnia, niełacno mu ryja unieść do słońca.

Główił się i wzdychał, a tyla mu jeno przyszło z tych rokowań i turbacyi, że poczuł, jako i jemu jest źle, a może nawet gorzej, niźli drugim.

— Bo jeno tym dobrze, które o niczem nie mają pomyślenia!

Machnął ręką i szedł tak srodze zadeliberowany, że omal nie wlazł na żyda szmaciarza, siedzącego pod zbożem.

— Ustaliście, juści taki gorąc — ozwał się pierwszy, przystając nieco.

— To jest piec, to jest Boskie skaranie, a nie gorąc — wybuchnął Żyd i, powstawszy, założył szleje na stary, przygarbiony kark, przypiął się do taczki, niby pijawka, pchając ją przed sobą z niezmiernym wysiłkiem, gdyż była naładowana workami gałganów i drewnianemi pudłami, a na nich stał jeszcze kosz jaj i klatka z kurczętami, zaś w dodatku droga była piaszczysta i srogi upał, to, chociaż się wydzierał ze sił do ostatka i szarpał, a co trochę musiał odpoczywać.

— Nuchim, ty się spóźnisz na szabes! — upominał się płaczliwie. — Nuchim, ty pchaj, ty jesteś mocny, jak kuń! — mamrotał zachętliwie — Nuchim, nu, raz... dwa... trzy... — i rzucał się na taczki z krzykiem rozpaczy, pchał ją kilkanaście kroków i znowu stawał.

Antek skinął mu głową i przeszedł, ale żyd zawołał błagalnie:

— Pomóżcie, panie gospodarzu, dobrze zapłacę, już nie mogę, już całkiem nie mogę — opadł na taczki, blady, kiej trup, i ledwie dyszący.

Antek zawrócił bez słowa, zwalił na taczki kapotę i buty, ujął je krzepko i pchał tak wartko, jaże koło zapiszczało i kurz się podniósł, żyd dreptał pobok, łapiąc powietrze zadyszaną piersią i gadał zachętliwie:

— Tylko do lasu, tam dobra droga, już niedaleko, dam wam całą dziesiątkę.

— Wsadź se ją w nos! Głupi, stoję to o twoją dziesiątkę! No, jakto te żydy myślą, że wszystko na świecie jeno za pieniądze.

— Nie gniewajcie się, to ja dam śliczne kuraski la dzieci. Nie? To może nici, igły, jakie wstążki? Nie? Może być bułki, karmelki, obarzanki albo jeszcze co? Ja mam wszystko. A może pan gospodarz kupi paczkę tytuniu? A może dać kieliszek fajnej gorzałki? Ja mam dla siebie, ale po znajomości. Na moje sumienie, tylko po znajomości!

Zakasłał się, jaże mu ślepie na wierzch wylazły, a kiej Antek zwolnił nieco kroku, chycił się taczek i wlókł się pogladając nań łzawie.

— Będzie dobry urodzaj, żyto już spadło — zaczął z innej beczki.

— A jak nie urodzi, też mniej płacą. Zawdy na stratę gospodarzom.

— Piękny czas dał Pan Bóg, ziarno już suche — kruszył kłosy i pojadał.

— Juści, tak se folguje Pan Jezus, co już jęczmiona przepadły.

Pogadywali zwolna o tem i owem, aż zeszło na zebranie, o którem żyd wiedział, bo rzekł, rozglądając się trwożliwie dokoła:

— Wiecie, jeszcze zimą naczelnik zrobił kontrakt z jednym majstrem na postawienie szkoły w Lipcach. Mój zięć im faktorował.

— Jeszcze zimą? Przed uchwałą? Co wy też powiadacie?

— Może się miał pytać o pozwolenie? Czy to on nie dziedzic na swój powiat? Czy to on nie potrzebuje zarobić.

(C. d. n.)

pewnić sobie hegemonię. Dzisiejszy dzień podobny jest do owego dnia z przed 500 laty. — Znowu musimy odeprzeć bezprawie niemieckie. Burmistrz miasta Pragi, dr Grosz, równie mowę swoją poświęcił obecnej walce Czechów o ich język i całość kraju. Po odśpiewaniu chorału wzniosły się okrzyki: „Na zdar!“ i „Vive la France!“ — poczem uroczystość zakończyła się.

Podczas uroczystości kilkuset Czechów, wypartych z Przykopów, przybyło przed ratusz Staromiejski i urządziło owacyę wychodzącej z niego delegacyi francuskiej, którą odprowadził tłum aż do hotelu.

Na ofiary katastrofy we Włoszech.

Na ofiary katastrofy we Włoszech złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy“:

F. Pruszyński, zebrane od urzędników biura regulacyi Skawy 10 K, Florentyna Rzoncowa 1 K, Władysław Wajdowicz 2 K, Józef Bartmański 3 K, Wandzia i Izia Frusińskie, uczniowie I klasy IV. gimnazyum 5 K 2 h., Aleksander Seeliger 4 K, członkowie miejskiej straży pożarnej w Podgórzu 16 K 20 h., personal sklepu „Kółka rolniczego w Sanoku“ 7 K 10 h., Jadwiga W. 1 K.

Urzędnicy i robotnicy gazowni miejskiej w Krakowie złożyli 30 K (a nie 20 K, jak poprzednio mylnie podano).

Wogóle w administracyi „Nowej Reformy“ złożono do tej chwili **1043 K 88 h.**

Z tej kwoty przesłaliśmy dzisiaj pod adresem ks. Averny, ambasadora włoskiego w Wiedniu, **kwotę tysiąca lirów**, zaznaczając, że są to składki Polaków, którzy pragną ulżyć nędzy ciężko nawiedzonej ludności włoskiej, a zarazem objawić w ten sposób sympatye swoje dla narodu włoskiego. Równocześnie przesłaliśmy na ręce księcia Averny numer „Nowej Reformy“ z artykułem, wzywającym do składek, i numer dzisiejszy, wykazujący wysokość zebranej dotychczas kwoty.

Gdy zbierze się jeszcze pokaźniejsza nieco kwota, prześlemy ją, za temsamem pośrednictwem, na ofiary katastrofy w południowych Włoszech.

W „Kuryerze Warszawskim“ ogłasza Marya Konopnicka następującą odezwę:

„Pro Italia“.

Luźna dotychczas akcya pomocy dla Włoch, dotkniętych klęską niepowetowaną, zbyt słaba jest i zbyt dorywcza, aby stać się mogła wyrazem bratniej solidarności naszej z ich ciężką żałobą.

Trzeba nam akcyę tę rozszerzyć, wzmocnić, pogłębić, trzeba nam całą Polskę do udziału w niej powołać. Istnieją liczne i silne węzły historyczne i uczuciowe między narodem naszym a Włochami.

Stamtąd wyszedł nasz humanizm; tam u wielkich ognisk wiedzy rozpalały się duchy sławnych ziomków naszych; tam czerpała dech i światło nauka nasza i sztuka. Tam Mickiewicz ogłosił z Kapitolu nienaruszalność prawa narodów, tam rozwinął ostatnią chorągiew natchnionego męką i miłością czynu. Tam też zawiązało się między nami a Włochami nierozerwalne braterstwo. A gdy pruskie gwałty uczyniły się głośnemi w Europie, stamtąd rozgrzmiał najżywszy, najgorętszy protest przeciw barbarzyństwu. Całe Włochy — od stolicy do ubogich osad górskich, od ławy deputowanych do Związków robotniczych, obwałowały się jednem hasłem: „Pro Polonia“.

Dziś, kiedy kwitnące miasta nieszczęsnej krainy cmentarzem się stały, cała Polska powinna odpowiedzieć na okrzyk ten bratniem: „Pro Italia“.

Niech się poruszą serca, niech wyciągną dłonie. Niechaj padną grosze drobne, liczne, grosze narodu całego.

Niechaj nam rozbłyśnie w pamięci złota legenda wspólnych walk i wspólnych nadziei. Niechaj Warszawa, a za nią kraj cały wzruszy się szlachetną żądzą, aby nas nie liczono między niewdzięcznych, między obojętnych.

Marya Konopnicka.

Kronika.

Kraków, 18 stycznia.

Reduta prasy odbędzie się w tym roku w Krakowie 20 lutego, t. j. w ostatnią sobotę karnawału.

Świetne powodzenie, jakiego doznała reduta zeszłoroczna, skłania komitet do zatrzymania w zasadzie jej dotychczasowego charakteru. Rozszerzone będą jedynie ramy tego balu i wprowadzone będą innowacye, które przyczynią się do jego uświetnienia. Szczegóły obmyślą komitety, niebawem rozpocząć mające swoją czynność.

Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie, mające w pierwszym rzędzie na celu wspieranie wdów i sierot po polskich pracownikach pióra, zasilone zostało zeszłego roku znacznym funduszem z krakowskiej reduty prasy. Jest to zachętą dla inicyatorów do utrzymania w kronice karnawałowej Krakowa tego balu, który wśród ożywionej i miłej zabawy, zgromadził w roku zeszłym różne sfery towarzyskie naszego miasta i kraju. Liczne zapytania, jakie odzywały się pod adresem członków komitetu zeszłorocznej reduty prasy, świadczą o zainteresowaniu, jakie obudziła pierwsza zapowiedź jej wznowienia, i pomyślne ze wszech miar stawiają jej horoskopy.

Z karnawału. W „Ognisku nauczycielskiem“ odbędzie się w sobotę dnia 23 b. m. zabawa taneczna. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp dla osób z poza sfer nauczycielskich tylko za zaproszeniami, po które można się zgłosić we środę 20 b. m. od godz. 5—7 wieczór w lokalu „Ogniska“ (Kanonicza 19) lub piśmiennie do p. Chachlowskiego (Karmelicka 16). Akademicy mają wstęp za okazaniem legitymacyi. Stroje dla pań spacerowe, dla panów wizytowe.

Kraków w cyfrach. Ze sprawozdania miejskiego urzędu zdrowia za ostatni tydzień, zamieszczamy następujące szczegóły. Kraków liczył w tym czasie 106.961 mieszkańców, w tem 6049 wojska. Małżeństw zawarto w tym tygodniu 5, urodzin było 18, skonów 21. Jak widzimy z tego sprawozdania, cyfra ludności miasta doszła już blisko do 107.000 mieszkańców.

Z teatru miejskiego. Repertoar tygodnia bieżącego zapowiada we wtorek „Dyabła“, w środę po cenach popularnych, „Don Kichota“ Walewskiego, we czwartek „Noc listopadową“, w piątek „Dyabła“. W sobotę po raz pierwszy w nowej inscenizacyi i w nowej obsadzie ról wspaniała tragedya Słowackiego: „Lilla Weneda“.

Z teatru ludowego. Z powodu świetnego powodzenia operetka Danielewskiego p. t. „Pod gwiaździstą banderą“ powtórzoną zostanie we wtorek i czwartek.

Wykolejenie pociągu. Wczorajsze i dzisiejsze pociągi, przychodzące do Krakowa od strony Wiednia uległy znacznemu, bo kilkugodzinnemu spóźnieniu. Powodem tego było wczorajsze wykolejenie się o godzinie 12 w południe w Chybi za Dziedzicami, pociągu osobowego, który wyszedł z Krakowa o godzinie 9.20 rano.

Podróżni, którzy przybyli do Krakowa, opowiadali, że przy tem wykolejeniu kilka wagonów uległo strzaskaniu, zawalając tor na znacznej przestrzeni; kilka osób miało zostać rannych. Powód wykolejenia nie został jeszcze stwierdzony, zresztą władze kolei północnej nie dają w tym kierunku żadnych wyjaśnień.

Katastrofa przy ul. Zyblikiewicza. Jak się dowiadujemy, akt oskarżenia przeciw winnym katastrofy budowlanej przy ul. Zyblikiewicza, jaka wydarzyła się dnia 10 października, gdy runęła ściana domu Silberbacha, został już doręczony obwinionym. Obwinieni są: 1) Ronka Eugeniusz, budowniczy, 2) Kotas Józef i 3) Wyskoczyński Władysław, majstrowie murarscy, oraz 4) Stroka Kornel starszy inspektor budownictwa miejskiego.

Rozprawa odbędzie się w lutym, a prowadzić ją będzie radca sądowy p. Raczyński, oskarżenie będzie wnosił zast. prokuratora dr Ujejski. Do rozprawy wezwano dwóch rzeczoznawców budowniczych: Jacka Matusińskiego i Bronisława Müllera, oraz 9 świadków.

Małoletni przestępcy. Wczoraj wieczór aresztowano w cyrku Edisona, 14 lat liczącego Józefa Jeziorskiego, chłopaka bezdomnego, na gorącym uczynku kradzieży. Jeziorski mianowicie korzystając z ścisku widzów, wyciągnął z kieszeni pewnego żołnierza pugilares z kwotą kilkunastu koron, lecz schwytany w tej chwili, oddany został policyi.

Pożar. Jak donieśliśmy we wczorajszym numerze, w sobotę wieczór wybuchł ogień w piwnicy domu l. 15 przy ulicy Sławkowskiej. Ogień ten wkrótce został przez straż pożarną ugaszony, lecz na drugi dzień rano, w niedzielę, w tym samym domu zajęło się belkowanie na drugiem piętrze. — Ogień wkrótce spostrzeżono, a przybyła na miejsce straż pożarna wyrąbała sufit, poczem po zburzeniu komina, belkę usunięto i ogień ugaszono, dla kontroli jednak zostawiono kilku strażaków w kamienicy na wypadek, gdyby ogień się pojawił.

Ucieczka lisa. Chował się, jako żywy okaz przy nauce poglądowej, ku wielkiej radości i miłej rozrywce dziatwy szkolnej, zrazu na podwórzu, potem w piwnicy szkoły imienia Władysława Jagiełły w Krakowie, młody lis, kupiony i żywiony przez dyrektora p. Peszkowskiego. — Młody Reinecke był swawolny i rozkoszny. Wyprawiał harce z pieskiem domowym, przychodził na wezwanie „Kuba“. Aliści czy przeczuł zdradzieckie zamiary swego chlebodawcy, który skórę jego przeznaczył na okaz do gabinetu szkolnego, czy też zatęsknił za szerszą swobodą, dość, że młody lis, wyćwiczywszy się w skokach gimnastycznych, pewnego pięknego poranku dostał się do okna piwnicy, w której miał nocne legowisko, i jednym susem znalazł się na krakowskim bruku.

Jaki był cel jego ucieczki, nie wiadomo. — Widziano go tylko na ulicy Zyblikiewicza, skąd widocznie przez nasyp kolejowy podążył w kierunku Dąbia. Lisek jest łaskawy i zbliża się chętnie do ludzi na wołanie „Kuba“. — Jeśli ktoś zdołał go ująć, zechce zwrócić go stroskanej o jego los niepewny dziatwie szkoły imienia Władysława Jagiełły na placu św. Ducha w Krakowie.

Z Podgórza. (Nowa Rada. — Zabawy. — Z „Sokoła“. — Pożegnanie).

Dość długo oczekiwana decyzya namiestnictwa w sprawie rekursu, wniesionego przeciw ostatnim uzupełniającym wyborom do tutejszej Rady miejskiej — wreszcie nadeszła. W ostatnich dniach starostwo podgórskie zawiadomiło zarząd miasta o rozstrzygnięciu kwestyi wyborów przez namiestnictwo, przesyłając zarazem i motywa decyzyi. Otóż rekurs opozycyi przeciw wyborom został we wszystkich punktach odrzucony, dla braku wszelkich realnych podstaw i uzasadnienia podniesionych zarzutów. Wobec tego załatwienia sprawy, na najbliższem posiedzeniu, tj. we czwartek 21 bm., Rada miejska zjawi się w nowym komplecie. Posiedzenie to odbędzie się o godz. 6 wieczór. Nowo wybrani radni złożą w ręce burmistrza ślubowania radzieckie. W dniu tym odbędzie się również z tej okaokazyi o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo, w którem weźmie udział burmistrz i Rada in corpore. Na posiedzeniu czwartkowem nastąpi wybór komisyi-matki, dla przygotowania wyborów poszczególnych komisyj.

Ruch zabawowy kwitnie w całej pełni. W sobotę odbyła się tu w „Sokole“ zabawa taneczna dla członków i zaproszonych gości. Sala była nader pięknie i efektownie udekorowana zielenią, kwiatami, barwnemi draperyami i obrazami, nad któremi zwieszały się ozdobne festony i emblemata sokole. Z trudem tylko zdołały znaleźć pomieszczenie tłumy uczestników. Rozpoczął tradycyjny polonez, poczem ochocze tańce przy dźwiękach orkiestry p. Czyżewskiego przeciągnęły się do rana. Do kadryla stanęło przeszło 100 par. Wogóle zabawa sobotnia należy do najświetniejszych zabaw sokolich, a liczne niespodzianki, kotylion itp. pozostawiły miłe wspomnienie uczestników wieczoru.

„Sokół“ podgórski wystawił wczoraj, jak co niedzielę, „Jasełka“ układu ks. Łabaja, uzupełnione niektóremi obrazami z „Betleem polskiego“ Lucyana Rydla. Przedstawienie ściągnęło do gmachu „Sokoła tłumy publiczności tak, że wiele osób musiało odejść od kasy. Poprawna gra druhów-amatorów zyskała uznanie i oklaski. Do śpiewów akompaniowała orkiestra p. Czyżowskiego.

W piątek 22 bm. urządza „Sokół“ popołudniowe przedstawienie „Jasełek“ dla dzieci szkolnych.

W ubiegłym tygodniu grono przyjaciół żegnało ustępującego z Podgórza z powodu przeniesienia do Wojnicza zarządcy podatkowego, p. Gawlasa. P. Marcin Gawlas na stanowisku swem w Podgórzu zjednał sobie ogólną sympatyę wśród szerokich sfer obywatelstwa, to też rozstawano się z nim z prawdziwym żalem.

Inwestycye w Dębnikach. Wczoraj zjawiła się u prezydenta miasta dra Leo deputacya gminy Dębniki, złożona z pp. radnych: Jana Pająka, Józefa Krzesza, Mondalskiego i Reichera, w sprawie przyspieszenia inwestycyj, uchwalonych przez gminę a zatwierdzonych przez wszystkie instancye autonomiczne. Deputacya prosiła prezydenta o przyspieszenie tych inwestycyj, których wobec zdecydowanego przyłączenia Dębników do Krakowa, gmina bez jego zgody przeprowadzić nie może. Według kosztorysu, opracowanego przez magistrat krakowski, koszt planowanych inwestycyj, wyniesie [illegible]0.000 koron, na które Dębniki uzyskały już pożyczkę w krakowskiej Kasie powiatowej oszczędności.

Prezydent przyrzekł deputacyi przyspieszyć sprawę, co będzie dla gminy m. Krakowa wielkiem ułatwieniem w przyszłości, gdy równoczesne inwestycye przeprowadzać będzie w kilku gminach równocześnie.

Z kraju.

Piaski Wielkie (pow. podgórski), 17 stycznia. W szkole tutejszej odbyło się w b. m. trzy razy przedstawienie „Jasełek“, odegranych przez młodzież szkolną. Przedstawienia te cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem. Chętnych widzów było każdym razem tak wielu, że przynajmniej połowie musiano odmówić wstępu, gdyż sala szkolna pomieścić ich nie mogła. Na przedstawienia uczęszczali nietylko Piaszczanie młodzi i starsi, ale i wiele inteligencyi okolicznej i z Podgórza. Z przyjemnością widzieliśmy profesorów gimnazyum podgórskiego, kierowników szkół z rodzinami i w. i. Bo też „Jasełka“ nasze, to ładna rzecz, a uznanie należy się tym, którzy je urządzili, tj. miejscowemu gronu nauczycielskiemu, a przedewszystkiem pp. Glodtównie, Schnitzlównie i Bigdzie, którzy zajęli się przysposobieniem dzieci, a oprócz tego p. Glodtówna namalowała piękne dekoracye i razem z p. Schnitzlówną uszyły stylowe kostyumy dla 36 aktorów, p. Bigda zaś urządził piękną scenę z kulisami i kurtyną. Czysty dochód z „Jasełek“ przeznaczony jest na sztandar szkolny.

Bochnia, 17 stycznia. Walne zebranie tutejszego towarzystwa kasynowego wybrało ponownie marszałka Hanusza, zastępcą przewodniczącego p. Kurowskiego, dyrektora gimnazyalnego, gospodarzem p. Pankowicza, pisarzem prof. Serwina, bibliotekarzem rejenta Ajdukiewicza. Żywą dyskusyę na walnem zgromadzeniu wywołała sprawa dwukrotnego wtargnięcia politycznej władzy do zamkniętego lokalu resursy celem skonfiskowania „Simplicissimusa“. Komisarz starostwa i naczelnik policyi weszli do lokalu kasyna wbrew prawu, nie mieli bowiem, jak tego ustawa wymaga, pozwolenia od sędziego na dokonanie rewizyi. Uchwalono rezolucyę, aby jeśli jeszcze raz rewizya bez piśmiennego pozwolenia c. k. sądu się zjawi, wyprosić ją z lokalu. Uchwalono na koniec cały szereg zabaw towarzyskich, których zaaranżowania podjął się nowy wydział.

Nowy Sącz 17 stycznia. (Sokół. — Tow. nauczycieli szkół średnich). W sobotę obradował wydział Sokoła nad przebudówką gmachu. Na podstawie uchwały zeszłorocznego walnego zgromadzenia postanowiono rozpocząć przebudówkę kosztem 80 tysięcy koron. Ze względu na fundusze rozłożono budowę na trzy oddzielne kosztorysy. Najpierw rozpocznie się budowa drugiej sali gimnastycznej i piętra w podwórzu; na piętrze pomieści się biuro Sokoła, czytelnię, chór i bibliotekę. Koszt tej przybudówki wynosi 32.000 K. Na drugim planie jest przekształcenie dotychczasowej sali kosztem 28.000 koron w ten sposób, że w miejsce starej sceny przyjdzie rozszerzenie dotychczasowej sali a proscenium dobuduje się od strony północnej na wolnym dotychczas placu budowlanym. Trzeci kosztorys obejmuje przekształcenie westybulów. W tym celu Sokół zamyśla zaciągnąć pożyczkę i wydać obligacyę. W każdym razie spodziewać się należy rzetelnego poparcia ze strony publiczności. Dotychczasowa sala gimnastyczna jest ciasna i nie może pomieścić tysiąca ćwiczącej się młodzieży.

Towarzystwo naucz. szkół średnich odbyło posiedzenie w sobotę b. m. na którem p. Wł. Pec, nadradca skarbu referował sprawę schroniska dla uczącej się młodzieży. Opracowano regulamin towarzystwa opieki nad młodzieżą i regulamin zarządu.

Rozwadów, 17 stycznia. Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się onegdaj na tutejszej stacyi. Przed nadejściem pociągu od Przeworska usiłował dostać się do stacyi przez tor kolejowy kupiec tutejszy i właściciel restauracyi Rudolf Gruszka. W tej chwili nadszedł pociąg, a maszyna pochwyciła nieszczęśliwego. Nim maszynista zdołał pociąg zatrzymać, wlokła maszyna nieszczęśliwego jakich sześć kroków. Wydobyto z pod maszyny już trupa, z odciętemi, względnie zmiażdżonemi nogami, nadto z ranami na głowie i całem ciele.

Na stacyi naszej ogółem o nieszczęśliwy wypadek nie trudno. Mimo silnego ruchu pasażerów nie ma żadnego peronu, publiczność przeto, czekając na pociągi, dowolnie spaceruje po torze kolejowym. Dodać należy, że oświetlenie stacyi jest poniżej krytyki. Przy tak wadliwem oświetleniu pociągi wjeżdżają na stacyę z niezwykłą chyżością, czemu należałoby dawno zapobiedz.

Brody 15 stycznia. (Sfałszowanie przekazu pocztowego). Temi dniami przychwycono ucznia szkoły wydziałowej (Rusina) w kasie pocztowej, gdy na wystawiony sfałszowany przekaz pocztowy a potwierdzony przez wójta z Gajów-starobrodzkich na 10 K. chciał podjąć pieniądze. Urzędnik zobaczył brak podpisu ekspedyenta i w ten sposób wykrył oszustwo. Z początku młodzieniec nie chciał się przyznać, składał winę na innych dopiero na policyi przyznał się i powiedział jak się nazywa.

Nowy urząd pocztowy. Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 1 lutego wchodzi w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości Czaniec. Urząd ten łączy się z siecią pocztową za pomocą poczty pieszej Kęty-Porąbka. Do miejscowego okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego przydzielono gminę i obszar dworski Czaniec.

Ze świata.

Sensacyjne aresztowanie. Z Warszawy donoszą: Policya tutejsza od kilku dni silnie zaintrygowaną była pojawieniem się na bruku warszawskim dwóch młodzieńców, którzy zwrócili uwagę niezwykłą rozrzutnością, jeżdżących stale samochodami, bywających w pierwszorzędnych restauracyach i kabaretach, gdzie obsiadały ich roje szansonistek a szampan lał się strumieniami. Policya śledcza, zaintrygowana zjawieniem się owych młodzieńców, tracących pieniądze bez miary, zaczęła ich obserwować, nie spuszczając z oka od dwóch dni. Ostatecznie postanowiono ich aresztować i dokonano tego w jednem z mieszkań przy ulicy Widok. Ku zdumieniu policyi znaleziono przy młodzieńcach, z których jeden liczy dopiero lat 19, a drugi 18, na piersiach pod ubraniem przeszło pół miliona rubli. Jeden z tych młodzieńców zeznał, że nazywa się Perepletczikow, pochodzi z Krasnojarska i pieniądze te odziedziczył po ojcu, opiekun zaś wypłacił mu je przed dojściem do pełnoletności. Towarzysz jego, Kazimierz Belke, częściowych pieniędzy miał jakoby dostać od Perepletczikowa, jak to ten zresztą potwierdza w zeznaniu. W jednym z domów bankierskich prywatnych chcieli oni zmienić sturublowe świadectwo renty państwowej, przyczem prosili o jakiś kąt, w którym mogliby się rozebrać, gdyż mają pieniądze ukryte pod bielizną. Wówczas zauważono, iż obaj młodzieńcy mają przy sobie ogromną ilość banknotów. Przy rewizyi po aresztowaniu, znaleziono przy nich ogółem rb. 522.000, w czem gotówką rb. 25.000, a resztę w rencie. Perepletczikow miał schowane pieniądze w worku zamszowym na piersiach. Bleke zaś ukryte pod koszulą. Śledztwo sądowe, przy którem obecny jest prokurator, wyjaśni sprawę.

Z życia Polonii w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: Komitet pod przewodnictwem księżnej Maryi Lubomirskiej i małżonki prezydenta gabinetu bar. Bienertha, urządza w sali hotelu „Continental“ w dniach od 18 bm. do 26 bm. zabawy piknikowe, z których część dochodu przeznaczoną jest na Tow. św. Wincentego à Paulo, wspierające biednych Polaków, mieszkających w Wiedniu. W skład tego komitetu wchodzą panie: Abrahamowiczowa, Bilińska, hr. Dzieduszycka. Kniaziołucka, baronowa Jorkasz-Koch, oraz panowie: Biliński, Grocholski, Jaworski i dr Starzewski.

W stow. akademickiej młodzieży postępowej „Spójnia“ wygłosi Stanisław Przybyszewski dwa odczyty, a mianowicie w dniu 26 bm. niedrukowany dotychczas utwór: „U wrót Twoich“, a dnia 27 bm. rzecz o „etyce płciowej“.

Staraniem Tow. „Ojczyzna“ odbył się tu koncert znanej pianistki lwowskiej p. Natelii de Loewental, która wywołała zachwyt publiczności swoją grą artystyczną. Rzęsiste oklaski wynagrodziły artystkę za odegranie utworów Beethovena i Chopina.

Meningitis na Górnym Śląsku. Telegram z Wrocławia donosi, że w Zabrzu wybuchło epidemicznie zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych. W jednym dniu doniesiono o 7 wypadkach, w których jeden zakończył się śmiercią.

Ograbienie rejenta. Z Kowna telegrafują do pism warszawskich: Do biura rejenta Grygorowicza wdarło się z 6 zbrodniarzy uzbrojonych w brauningi. Zagrabili oni 3.000 rb., a wychodząc położyli u drzwi bombę, którą Grygorowicz schwycił i rzucił w ślad za nimi. Bomba wybuchła z wielką siłą, ale nikt nie ucierpiał. Aresztowano kilka podejrzanych osób, wśród których poznano dwóch napastników.

Kuchnie polowe. Dziennik wiedeński „Zeit“ donosi: „Jak się dowiadujemy, sprawa ruchomych kuchen polowych dla armii austryackiej została załatwiona i wybrano najodpowiedniejszy typ. Dla armii tudzież obu obron krajowych sprawi rząd około 5 tysięcy ruchomych kuchen polowych po cenie wynoszącej mniej więcej 4 tysiące koron. Model wybrany przez ministerstwo wojny został skonstruowany z uwzględnieniem zalet wszystkich innych modeli, które znajdowały się w próbie. Dostawa kuchen oddana zostanie prywatnym przemysłowcom równie w Austryi, jako też i na Węgrzech, a to według klucza kwotowego. Stosunki na Bałkanie spowodowały zarząd armii także i w tej sprawie do szybszego tempa, niż to pierwotnie zamierzano. Korzyści, płynące dla wojska z większej swobody ruchów i lepszego odżywiania żołnierzy przez te kuchnie, są tak wielkie, że zaprowadzenie ich stało się koniecznością“. Podając tę wiadomość dziennika wiedeńskiego, radzibyśmy się dowiedzieć, czy i o ile w dostawach tych kuchen uwzględniony został przemysł galicyjski.

Ukończenie kolei Tauryjskiej. Telegram z Salzburga donosi, że w tunelu Tauryjskim po stronie północnej założono ostatni pierścień. Po stronie przeciwnej roboty będą ukończone dnia 20 lutego b. r. i pozostaną tylko do wykonania roboty nadziemne. Po stronie Gasteinu położono szyny na torze o 3 kilometrach długości. Otwarcie całej linii po 20 lutego zależy już tylko od tego, czy adaptacye na dworcu w Willach i nowy most na Drawie koło Willach zostaną na czas ukończone.

Katastrofa w kopalni węgla. Pożar, który powstał w kopalni węgla w węgierskiej miejscowości Ajka i spowodował śmierć 70 górników, wybuchnął dzięki nieostrożności inspektora kopalń Hartera, który z lampką oliwną zbliżył się do przyrządu wentylacyjnego. Pył węglowy i sadze, gromadzące się zawsze skutkiem prądu powietrza koło tego przyrządu, zapaliły się i wybuchły, a równocześnie płomień ogarnął cały szyb. Inspektor Harter i starszy sztygar Sandor zginęli na miejscu. Ponieważ wentylacya ustała, więc powietrze wypełniło się trującemi gazami, w których górnicy szybko ginęli. Płomienie posuwały się w głąb kopalni, a górnicy nic nie wiedzieli o grożącem im niebezpieczeństwie. Dopiero w 1½ godziny później jeden z dozorujących górników podczas obchodu inspekcyjnego w szybie wentylacyjnym spostrzegł katastrofę i zaalarmował za pomocą przyrządu sygnałowego pracujących górników. Na całej przestrzeni, wynoszącej 6 kilometrów, odezwały się okrzyki „uciekać!“ Górnicy rzucili się do ucieczki. Z tych, którzy byli najbliżej wyjścia, ocalało 130, reszta zginęła.

Bard Hohenzollernów. Jak to doniósł telegram, w Berlinie zmarł znany pisarz niemiecki, a raczej pruski, Ernest Wildenbruch. — Urodził się w roku 1845 w Bejrucie w Syryi, jako syn miejscowego konsula pruskiego. Lata młodzieńcze spędzał kolejno w miejscach pobytu rodziców, więc w Atenach, w Konstantynopolu, póki nie dostał się do Niemiec. Nauki gimnazyalne odbył w Halli i w Berlinie, a po ich ukończeniu wstąpił do wojska, w którem dosłużył się rangi oficera. Atoli porzucił służbę wojskową po 2 latach, aby oddać się studyom prawniczym na uniwersytecie berlińskim, a po ich ukończeniu służbie rządowej. Jako poeta, Wildenbruch występuje już w 19 roku życia ze zbiorkiem pieśni wojennych, w których opiewa zwycięstwo niemieckie pod Sedanem. Odtąd co kilka lat wydaje tomik wierszy lub nowel lub powieści, jak „Astronom“, „Francesca z Rimini“ i inne. — Najsilniej atoli zaznacza się jako dramaturg, a jego tragedye jednają mu duże uznanie w społeczeństwie niemieckiem. Zwłaszcza lubował się w dramacie historycznym i na tem polu w utworach „Karolingowie“, „Krzysztof Marlowe“, „Książę Werony“ okazał patos poetycki i wielkie napięcie patryotyczne. — A przedewszystkiem znany był Wildenbruch jako poeta Hohenzollernów. Dwór cesarski opiekował się nim żywo, w zamian za co usłużny dworak wywdzięczał się pieśniami odpowiedniemi i panegirykami. Głos niemieckiej opinii niezależnej upatrywał w zmarłym autora rozmaitych poezyj, dramatów, czy tragedyj, któremi się uniwersalny Wilhelm II. szczycił powszechnie. Dziś natchnienia „wielkiego“ cesarza nie stało. O Hohenzollernach pisał Wildenbruch:

„Hohenzollern, du mein Geschlecht
Dir meine Seele vermach' ich hier“.

„Hohenzollernowie! Wam zapisuję moją duszę“. Bóg nie odczuje tej straty.

Śmierć muzyka. Znany niegdyś i ceniony kompozytor, tudzież pisarz muzyczny, Ernest Reyer, umarł w Tuluzie. Zmarły twórca „Sygurda“ i „Salambo“, cieszył się przed laty znaczną sławą, ale rychło został zapomniany i dzisiaj młodszemu pokoleniu śmierć jego dopiero przypomniała imię kompozytora tego. Reyer sam odczuł to swoje osamotnienie, czy przeżycie się i rzekł pewnego razu: „Moim ideałem było okazać wybitny talent w grze na fortepianie już w 20 roku życia. Ale to nie spełniło się. Chciałem posiadać świetny charakter, ale najlepsi moi przyjaciele twierdzą, że go nigdy nie miałem. Pragnąłem być wysokiego wzrostu i mieć czarną brodę, tymczasem jestem niskiego wzrostu i blondynem. Marzeniem życia mojego było, ażeby ostatnie moje dzieło zostało wykonane w Académie Nationale. Ale im starszy się stawałem tem mniej troszczyłem się o te moje słabostki. Dobra fajka była dla mnie najlepszą rzeczą — to może jedyna prawda“. Melancholijne zwierzenia muzyka, który niegdyś święcił tryumfy.

Zemsta bandytów. W miejscowości sycylijskiej Caltabelota został zamordowany adwokat Calcedonio Rizzutti, korespondent dziennika „Giornalle di Sicilia“. Od kilku lat Rizzutti w korespondencyach swoich wzywał rząd, ażeby energicznie tępił bandytyzm i tak zwaną „maffię“ na Sycylii, skutkiem czego bryganci zaprzysięgli mu zemstę. Dowódcy bandytów, dwaj bracia Crisai, przebrani w stroje kobiece, zaczaili się na ulicy i zamordowali Rizzuttiego sztyletami. Poprzednio zamordowali bryganci czterech członków rodziny Rizzuttiego, z której obecnie pozostała przy życiu jeszcze tylko jedna córka.

Sven Hedin u króla. Ze Sztokholmu telegrafują: Sven Hedin był wczoraj przyjęty na audyencyi przez króla, który mu wręczył wielki krzyż orderu gwiazdy półn. Ludność witała Hedina owacyjnie.

Odznaczenia dla techników. Francuska rada ministrów postanowiła nadać legię honorową tym osobom, które swojemi pracami i doświadczeniami przyczyniły się do postępu w żegludze powietrznej, albo które brały czynny i wybitny udział w przygotowaniach do pierwszego kongresu drogowego. Kongres ten pierwszy z rzędu, odbył się w roku bieżącym w Paryżu.

Zgon generała Canzio. W mieście swojem rodzinnem Genui umarł generał Canzio, zięć Garibaldiego i najwierniejszy jego stronnik. Brał udział we wszystkich walkach o wolność Włoch, odznaczając się poświęceniem i walecznością. Wkońcu ósmego dziesiątka lat ubiegłego wieku Canzio z powodu znanych niepokojów w Genui został zasądzony na 3 lata więzienia, którą to karę sąd apelacyjny zniżył na 3 miesiące. Amnestya królewska z roku 1880 uwolniła go i od tej kary. Canzio, który w r. 1861 poślubił córkę Garibaldiego Teresitę, był z zawodu kupcem i powrócił do tego zawodu po walkach o wolność, w których otrzymał od Garibaldiego rangę generała.

Ślub. W sobotę w kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony został związek małżeński między p. Rudolfem Obraczayem, nadporucznikiem 1 dywizyi artyleryi konnej w Krakowie z p. Janiną Cieszyńską, córką radcy sądowego w Krakowie, dra Jana Cieszyńskiego i Heleny z Szermańskich.

Zmarli.

Aniela z Myszalów Kantorowa, żona urzędnika gwarectwa, zmarła 15 b. m. w 48 r. życia. Pogrzeb odbył się w niedzielę po południu.

W Warszawie zmarł ś. p. Leopold Dawison, jeden z najstarszych i najzdolniejszych buchalterów tamtejszych. Zasługą zmarłego było, że gdy domy handlowe warszawskie prowadziły księgi po niemiecku, on jeden z pierwszych zaczął prowadzić buchalteryę po polsku. Leopold Dawison był bratankiem znakomitego artysty Bogumiła Dawisona.

Tamże zmarła nagle ś. p. Stefania Tołwińska, przełożona pensyi żeńskiej przy ul. św. Barbary. Zmarła była siostrą znanego przyrodnika Gabryela i architekta Mikołaja braci Tołwińskich.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W poniedziałek: Dr Jerzy Smoleński: „Wielkie odkrycia geograficzne XV w.“

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o 6 wiecz.)

W poniedziałek: Maciej Szukiewicz: „O Matejce“.

We wtorek: Prof. dr J. Grzybowski: „Ziemskie zapasy energii“.

We wtorek: Maciej Szukiewicz: „O Matejce“.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W poniedziałek: „Małgorzatka“.
We wtorek: „Dyabeł“.
We środę: „Don Kiszot“.
We czwartek: „Noc listopadowa“.
W piątek: „Dyabeł“.

Repertoar teatru ludowego.

W poniedziałek: „Nasze Paryżanki“.

Z kalendarza. We wtorek 19 stycznia: Ferdynanda w. i Henryka b.; we środę 20 stycznia: Fabiana i Sebastyana mm.; we czwartek 21 stycznia: Agnieszki p męcz.

Wschód słońca 19 stycznia o godzinie 7 min. 32, zachód o g. 4 m 9; długość dnia 8 godzin min. 37.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 stycznia termometr doszedł od + 1·4 do + 3·0 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 17 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 752·9 mm., termometru + 0·8 C.; — wiatr północno-zachodni.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Hajdukiewicza złożyli oficyanci i oficyantki kancelaryi sądowej w Krakowie 30 K na szpital Braci Miłosierdzia w Krakowie.

Jubileusz słowackiego pisarza.

(2. II. 1909.)

I naród słowacki święci w tym roku jubileusz. Drugiego lutego upływa lat sześćdziesiąt od chwili, która dała Słowakom natchnionego pieśniarza w osobie Pawła Orszagha, znanego pod imieniem Hviezdoslav. Urodził się r. 1849 w Górnym Kubinie na Orawie. Dzisiaj prowadzi kancelaryę adwokacką w Namiestowie pod Babią Górą. „Poetyckie pierwiosnki“ ogłosił r. 1868, a za pierwiosnkami płynęły coraz świeższe natchnienia i coraz głębsze myśli. Nazwał go inny poeta już przed laty dwudziestu „słowackim Michałem Aniołem, poetą wielkim w najstraszniejszem poniżeniu narodu słowackiego i tego narodu gwiazdą i świadomością“. Jego słowami mówią o nim rodacy, że on

„im... dal svoje sily,
krv srdca, mladost, deň — sen mily,
svoj zivot po posledny dych (do ostatniego tchnienia).

Zachwycano się jego „Hajnikową żoną“, która w obronie czci swojej dworskiego zalotnika zabiła, a po zbrodni obłąkana idzie do więzienia, by męża szlachetnego ocalić z niezasłużonej ciemnicy. — Z uczuciowych wierszy najsilniejszemi są: Hymn wskrzeszenia — Psalm żywota — Sonety — Letorosty i wieniec „Steskov“

Pisma jego poetyckie i prozaiczne ukazują się zwolna w tomach „Sobranych spisov“ (Dzieła zebrane)-

Na cześć „poety-proroka“, piszącego „z podwieczorną zorzą duszy“, odbędą się w sześćdziesiąty dzień jego urodzin, 2 lutego, skromne uroczystości, wieczorki i odczyty w różnych miejscowościach „krainy ucisku“.

Lat już czterdzieści służy Hvierdoslav swej ojczyznie, a służy i Polsce, w miesięczniku bowiem „Slovenské Pohliady“ spotykamy się co chwila z Orszaghowymi przekładami polskich arcydzieł. Szczególnie umiłował Hvierdoslav naszych wielkich, Mickiewicza i Słowackiego. Nie dawno miałem w ręce jego tłómaczenie „Sonetów krymskich“ i „Ojca zadżumionych“. Pewnie i wpływ naszych wieszczów się da wyczuć w poezyi Orszagha, jak dał się wykazać u liryków (Preradović) i epików (Marulić) chorwackich. To ku czci Juliusza, a dla uznania zasługi Hvierdoslava niechaj wskażą powołani. mg.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 stycznia.

Z politechniki. Rektorat ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze konstrukcyi elektrotechnicznej. Podania wnosić należy do końca lutego.

„Balladyna“ na scenie lwowskiej. Dyrekcya lwowskiego teatru, która dała już wiele dowodów zainteresowania się Słowackim, wystawiając w ubiegłym roku kilka jego utworów na dochód sprowadzenia zwłok poety do kraju, rozpoczęła „Rok Słowackiego“ — „Balladyną“ w pierwszorzędnej obsadzie i pod reżyseryą dyr. Pawlikowskiego. Pustelnikiem był p. Chmieliński, Kirkorem p. Rygier, matką p. Gostyńska, Balladyną p. Siemaszkowa, Aliną p. Zielińska, Filonem p. Brzozowski, Grabcem p. Żelazowski, Kanclerzem p. Hierowski, Goplaną p. Bednarzewska, Chochlikiem p. Dobrzańska, Skierką p. Trapszo. Role pomniejsze znalazły się również w rękach uznanych artystów. Już to samo zestawienie nazwisk naszych artystów może dać rękojmię, że dziełu Słowackiego nie stanie się krzywda. Istotnie przedstawienie wypadło pod każdym względem doskonale. Nie uroniono niczego, nie wypaczono w niczem żadnej myśli poety. — Przedstawienie trwało od godz. 7 do 12 i dziwić się trzeba, że nasza publiczność wytrwała do końca przedstawienia. Dobry to znak na przyszłość, może wreszcie i u nas publiczność się wyrobi i zainteresuje się więcej dramatem, niż dotychczas.

Na osobną, szczególną wzmiankę zasłużyła znakomita gra p. Siemaszkowej w roli Balladyny. Syn znanego b. dyrektora teatru poznańskiego, p. Rygier, występujący po raz pierwszy w większej roli, wywiązał się wcale dobrze z odpowiedzialnego zadania.

Wystawa dekoracyjna była bez zarzutu. k. kr.

Z sądu lwowskiego. P. Stanisława Miłaszewskiego, wiceprezydenta sądu karnego we Lwowie, powołało prezydyum apelacyi do objęcia urzędowania z dniem 20 bm. P. Miłaszewski pełnił dotychczas funkcye prezydenta sądu obwodowego w Brzeżanach, gdzie go zastąpi na razie jeden z tamtejszych radców. Następcą jego zamianowany zostanie wiceprezydent sądu obwodowego w Samborze, p. Karatnicki, Rusin. P. Miłaszewski przewodniczyć będzie rozprawie przeciw Siczyńskiemu, która się odbędzie w marcu przed lwowskim sądem przysięgłych.

Szajka złodziei i włamywaczy. Przed sądem przysięgłym we Lwowie przez kilka dni toczyła się rozprawa, przeciwko szajce młodych włamywaczy. Po werdykcie przysięgłych, trybunał zasądził wodza szajki Edmunda Panejkę na 4 lata ciężkiego więzienia, Kazimierza Kuszmidera na 3 i pół roku, Klemensa Kaczanowskiego na 8 miesięcy, Władysława Sorokowskiego na 14 miesięcy, Jana Humieńczuka na 8 miesięcy, a Stanisława Gorczycę na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Wszystkim zasądzonym obostrzono więzienie postem. Hoffmana i Kapuściakównę uwolniono od winy i kary. Panejko i Sorokowski po ogłoszeniu werdyktu wszczęli awanturę, rzucając obelgi pod adresem trybunału. Doszło do tego, że na zarządzenie przewodniczącego, aby przeszkodzić ewentualnym ekscesom ze strony zasądzonych, a głównie ze strony Panejki, ogłoszeniu wyroku asystowało obok licznej grupy dozorców więziennych, jeszcze zawezwanych 3 policyantów, agent policyjny i 3 żołnierzy z karabinami. Zarządzenia te uspokoiły obu awanturników.

Repertoar teatru lwowskiego.

We wtorek: „Carmen“.
We środę: „Balladyna“.
We czwartek: „Manon“.

W sprawie wychodźców polskich w Ameryce.

Biskup polski w Chicago, ks. Paweł Rhode, który niedawno objął rządy nad kościołami polskimi w Ameryce, ogłosił w tamtejszej „Gazecie Katolickiej“ o wychodźcach polskich artykuł, mający być wstępem do większej rozprawy w tym przedmiocie. Artykuł ów zasługuje na uwagę nie tylko ze względu na rzeczową treść swoją, lecz także ze względu na osobę autora, który posiada wpływ i znaczenie pośród Polaków w Ameryce, a także pośród tamtejszej ludności angielskiej. Jako kapłan wzywa ks. biskup Rhode przedewszystkiem tamtejszy świat katolicki, ażeby nie odmawiał poparcia wychdźcom polskim, którym wystawia sam wielce pochlebne świadectwo.

„Z natury rzeczy wynika — pisze ks. Rhode — że siły rodzime, u każdej narodowości inne, mają jako podstawę pewne warunki bytu i rozwoju, pewne specyalne kulturalne potrzeby. Swiat katolicki powinien więc w stosunku do Polaków starać się je rozpoznać, a przez to dać Polakom możność przedstawienia i obrony życzeń i potrzeb swoich wobec wyższej hierarchii kościelnej w legislaturach stanowych, przed kongresem i rządem w Waszyngtonie. Wołanie ze strony Polaków o tę reprezentacyę, to nie wypływ i objaw separatyzmu, ale raczej słuszne wskazanie na dolegliwość jednego z członków wielkiej katolickiej rodziny i wynikający stąd dla świata katolickiego obowiązek prawdziwie rodzinnej serdecznej pomocy.

„Jeszcze jeden wzgląd atoli przemawia za tem, aby tutejszy świat katolicki z wielką życzliwością odnosił się do polskich katolików. Jest to bowiem żywioł spokojny, pracowity, a nadto do ziemi przywiązany. Gdzie się stale osiedli, tam wkłada całą swoją pracę i usilność, aby zdobyć uczciwe imię w swojej osadzie. Ta szlachetna ambicya najuboższego nawet robotnika polskiego jest cechą znamienną charakteru Polaków, na którym można się oprzeć i na którym można zawsze polegać“.

W dalszym ciągu swoich wywodów wypowiada ks. Rhode przekonanie, że Polacy mniej powinni osiedlać się po miastach a więcej na farmach i to w zwartych masach. — Obecnie na 800 osad polskich w Stanach Zjednoczonych jest wedle obliczenia ks. Rhodego 200 osad miejskich, które obejmują około dwa miliony Polaków. Z liczby tej zaledwie 300 tysięcy posiada swoją „property“ (własność), albo własne „sztory“, względnie przedsiębiorstwa. Reszta to robotnicy, którzy często bardzo wiele muszą ucierpieć skutkiem zastoju w pracy i którzy często giną z rodzinami dla swojej narodowości. — Te stracone siły, zdaniem ks. Rhodego, mogłyby oddać znakomitą usługę na farmach polskich. — Już dzisiaj wartość gruntów, które znajdują się w rękach polskich, oszacowano na 250 milionów dolarów, to jest na miliard i 250 tysięcy koron.

Poza tropikalnemi stanami południowemi, które się nie nadają dla naszego wychodźtwa, najwięcej jest Polaków w Illinois i Wisconsin. W stosunku do liczby katolików na trzech katolików przypada w obu stanach po jednym Polaku. W Minnesocie jest Polaków mniej, ale w stosunku do katolików jeden na dwóch. — W północnej Dakocie na siedmiu katolików przypada jeden Polak, w Missouri na 10 katolików jeden Polak, tak samo w Texas, w Stanach na „Dalekim zachodzie“ jest na 40 katolików jeden Polak, w Michigan na dwóch katolików jeden Polak, w Indiana jeden na sześciu katolików, w Ohio to samo, w Pensylwanii jeden na trzech, w Stanie Nowy Jork jeden Polak na siedmiu katolików, — w całych Stanach Zjednoczonych co 35 to Polak, a co piąty katolik to także Polak. Dzieląc Stany, w których Polacy najgęściej są osiedleni, na wschód, zachód i dalcki zachód, znajdujemy na wschodzie (Michigan, Indiana, Ohio, Pensylwania, Nowy Jork, New Jersey, Maryland, Delaware, Południowe Stany i Nowa Anglia) 451 osad polskich, 267 kościołów i 299 księży polskich. Na zachodzie (Texas, Arkansas, Wisconsin, Illinois, Minnesota, obie Dakoty, Nebraska, Jowa, Missouri i Kansas) 330 osad, 246 kościołów i 244 księży polskich. Wreszcie na dalekim zachodzie jest 29 osad, 5 kościołów i 4 księży polskich.

Przytoczywsze te dane, dochodzi ks. Rhode do następujących wniosków:

„Rozwój ekonomiczny w Stanach Zjednoczonych posuwa się stale od wschodu na zachód, od Nowego Jorku do Chicago. Zaprojektowany jest nawet kanał wodny, łączący Nowy Jork z Chicago, przez co cały handel światowy z Ameryką północną skupiłby się w Chicago. Z naturalnego tego rozwoju wynika, że Stany środkowe będą miały przyszłość. Tam więc należy spotęgować kolonizacyę polską. Wszakże w Michiganie i Wisconsinie są już całe miasteczka polskie, około których rozwinąć się powinno osadnictwo polskie. Obie Dakoty nadawałyby się niemniej do zbiorowej polskiej kolonizacyi. W N. Dakocie jest niezajętego jeszcze gruntu 6,687.390 akrów na ogólną liczbę 44,910.000 akrów. W S. Dakocie jest niezajętego gruntu akrów 5,091.327 na ogólną sumę 49,206.400 akrów“.

Jednakże zaznacza ks. Rhode, że należałoby co do tych stanów, jak wogóle co do granic przyszłej kolonizacyi polskiej, zebrać dokładne daty, któreby wykazały stosunek liczebny Polaków do reszty ludności, urodzajność ziemi, jej ceny, komunikacye i t. d. Dane te mogliby zebrać najłatwiej, jak sądzi ks. Rhode, kapłani polscy.

Artykuł ks. Rhodego ze względu na ważność poruszonej w nim sprawy streściliśmy obszerniej. Wychodźctwo do Ameryki należy u nas do bardzo doniosłych kwestyj ekonomicznych i narodowych.

Wypadki bałkańskie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 18 stycznia.)

Zatwierdzenie ugody.

Konstantynopol. Wczorajsza Rada ministrów zgodziła się na protokół ugodowy z Austryą, który zapewne dziś będzie ostatecznie zatwierdzony.

Instrukcye w sprawie zakończenia bojkotu dotąd nie zostały wydane. Mimo to w wielu portach tureckich okręty austryackie mogą ładować towary.

Odstąpienie Bośni.

Konstantynopol. Dziennik „Turque“ donosi, że deputowany z wilajetu Skoplje zgłosił interpelacyę w sprawie odstąpienia Bośni przez Austryę Turcyi za odszkodowaniem pieniężnem. Wiadomości tej nie potwierdzono dotychczas.

Przesilenie gabinetowe.

Belgrad. Przesilenie gabinetowe wywołuje poważne trudności. Król konferował wczoraj z rozmaitymi wybitnymi politykami serbskimi, między innymi z prezydentem skupczyny Jovanowiczem i deputowanym Proticzem, którego wymieniają jako przyszłego prezydenta gabinetu.

Bojkoty.

Konstantynopol. Z Valony i innych albańskich i małoazyatyckich portów donoszą, że władze lokalne nie otrzymały dotąd żadnych instrukcyj w sprawie zakończenia bojkotu. Mimo to kupcy poczynili zamówienia u kupców austryackich i węgierskich.

Fałszywe oskarżenia.

Konstantynopol. Członkowie komitetu Fedakieran twierdzą, że wszelkie oskarżenia, zwłaszcza o zamiarze zamordowania ambasadorów, jak i o znalezieniu dokumentów, są fałszywe.

Z Austro-Węgier.

(Telegr. „N. Reformy“ z d. 18 stycznia.)

Zaproszenia na ankietę.

Wiedeń. Zaproszenia na ankietę czesko-niemiecką, która się odbędzie 26 bm., zostały już rozesłane. Otrzymali także byli ministrowie Pacak i Prade.

Czesi przeciw lex Axmann.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie Czechów z Dolnej Austryi z protestem przeciw „lex Axmann“. Uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw eweutualnemu udzieleniu sankcyi tej ustawy. Gdyby to nastąpiło, grożą Czesi strajkiem szkolnym 26.000 dzieci czeskich Dolnej Austryi. Uchwaloną rezolucyę wręczono ministrom i posłom czeskim.

Nauczyciel czeski Klimesz w Temenau w Dolnej Austryi, oświadczył, że miejscowość tę zamieszkują głównie Czesi, a nawet burmistrzem jest Czech Herdliczka. W gminie tej na wypadek sankcyonowania ustawy Axmanna, podjęte będą liczne represye antiniemieckie.

Represye te rozpoczęły się już przez usunięcie z ulic tego miasta napisów niemieckich, a wywieszeniem czesko-niemieckich.

W zgromadzeniu Czechów brał udział w zastępstwie ministra rodaka Zaczka, wicesekretarz ministeryalny Fuchs.

Niemcy na Śląsku.

Opawa. Rada miasta Odrawy uchwaliła protest przeciwko przyjmowaniu podań czeskich przez tutejszy sąd powiatowy, gdyż w ten sposób Czesi chcą powiat czysto niemiecki (?) zamienić w powiat mięszany. Rada miejska wezwała burmistrza, ażeby naczelnika sądu w Odrawie skłonił do odrzucania podań czeskich (!). Równocześnie zwrócono się do prezydenta kraju o zarządzenie, ażeby do Odrawy przeznaczano tylko urzędników niemieckich.

Odroczenie Sejmu.

Lubiana. Sejm uchwalił wczoraj po dłuższej dyskusyi wniosek nagły pos. Kreka w sprawie aneksyi Bośni, poczem Sejm został odroczony.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Po jednomiesięcznej przerwie zbiera się dziś Sejm węgierski. Dzisiejsze posiedzenie będzie tylko formalne. Prezydent gabinetu Wekerle w mowie swej określi program prac Sejmu. W pierwszym rzędzie omówi on reformę podatkową. Zdaje się, że obrady nad reformą podatkową mają być niejako zasłoną i pretekstem do odroczenia innych spraw, zwłaszcza reformy wyborczej, z którą rząd łączy sprawę bankową. W ten sposób rząd wywrzeć chce presyę na sfery wiedeńskie.

Budapeszt. Minister honwedów Jekelfalussy przedłożył dziś w Sejmie kontyngent rekruta. Ustawa ta różni się od ustaw lat poprzednich w tytule; tytuł bowiem brzmi obecnie: „Kontyngent rekruta na rok 1909“, podczas gdy dawniej w tytule było powiedziane: „Kontyngent rekruta dla armii wspólnej i obrony krajowej“.

Protest kupców.

Budapeszt. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie tutejszych kupców, na którem uchwalono protest przeciw rządowemu projektowi reformy podatkowej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 18 stycznia.

Drezno. Po ukończonych czterech socyalno-demokratycznych zgromadzeniach wyborczych usiłowało kilka tysiecy osób przełamać kordon policyi, aby dostać sie przed zamek. Policya zrobiła użytek z broni, przyczem kilka osób zostało zranionych. 20 osób aresztowano.

Niepogrzebane zwłoki.

Wiedeń. Naczelny lekarz tutejszego towarzystwa ratunkowego dr Charras powrócił z Messyny. Opowiada on, że 50.000 zwłok leży w Messynie niepogrzebanych, zapewnia, że wprawdzie akcya tow. ratunkowego w Wiedniu była bardzo kosztowną, ale też okazała się bardzo potrzebną.

Ponowne trzęsienie ziemi.

Messyna. Ubiegłej nocy odczuto tu znowu kilka trzęsień ziemi, przyczem kilka murów się zawaliło. Gruzy postanowiono wrzucać do morza.

Sympatye dla Włochów.

Budapeszt. Sejm wyraził na dzisiejszem posiedzeniu swoje współczucie dla Włoch, dotkniętych kakastrofą trzęsienia ziemi.

Ustąpienie Picarda.

Paryż. Dziennik „Rappel“ donosi, że minister marynarki Picard zamierza ustąpić. Chce on bowiem żądać kredytu 800 milionów franków na reorganizacyę marynarki. Izba nie chce mu tego kredytu przyznać tak długo, dopóki Picard nie przedłoży szczegółowego sprawozdania i nie złoży przyrzeczenia, że ukarani będą wszyscy, którzy popełnili w ministerstwie marynarki nadużycia.

Rewolucya w Persyi.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi, że miasto Tebris osaczone jest przez wojska rządowe.

Strajk kapeluszników.

Nowy Jork. Jutro rozpocznie się strajk 15 tysięcy robotników fabryk kapeluszy, ponieważ pracodawcy nie pozwolili im na umieszczanie na sporządzonych przez nich kapeluszach marki związku.

Groźny pożar.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą o wielkim pożarze, który wybuchł tam w gmachu wystawy automobilów. Przy gaszeniu pożaru dwóch strażaków zginęło, a 25 strażaków odniosło rany.

Katastrofa kolejowa.

Denver. (Kolorado). Podczas zderzenia pociągów. na linii Greemwood-Springs, zginęło jak obecnie stwierdzono, 21 osób, zaś 40 odniosło rany.

Oddzielne numera „N. Reformy“

poranne po 4 hal., popołudniowe po 10 hal. za egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:

W administracyi „N. Reformy“, ul. Jagiellońska 10.

Przy ul. Sławkowskiej: Agencya Hopcasa i Salomonowej; Handel Bachowskiej (dom XX Marków).

W Rynku Głównym: Trafika główna; W Sukiennicach: Handel Karlińskiego; sklep (w hali) Mańkowskiej,

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok gimnazyum św. Jacka).

Przy ulicy Karmelickiej: Handel J. Ekiera, l. 18; Nasalik i Ska l. 46.

Przy ulicy Floryańskiej: Handel Wakulskiego l. 18, Trafika Markowicza, l. 22.

Przy ulicy Długiej: Handel Bęknera, l. 4. Handel Ł. Mackiewicza, l., 34; Handel J. Kusza l. 38; Handel Berwalda l. 53.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ulicy Grodzkiej: Handel Baumingera, l. 10; W. Rosenblum, skład papieru; Handel Rympla, l. 60.

Przy ulicy Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 23.

Przy ulicy Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel J. Goldberga.

Przy ulicy Wielopole: Handel H. Stattera, l. 18.

Przy ulicy Starowiślnej: Trafika obok fabryki tutek W. Bełdowskiego; Handel Taflera l. 1.

Przy ulicy Wiślnej: Trafika, l. 11.

Przy ulicy Dietlowskiej: Kiosk agencyi Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Dominikańskiej: Trafika Schreibera l. 2.

Przy ulicy Krakowskiej (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy ul. Krowoderskiej: Handel Wildstossera.

Przy ul. Szewskiej: Handel Kretschmera l. 23.

Plac WW. Świętych: Handel Frommerowej l. 11; Trafika Laublichta.

Przy ulicy Lubicz: Handel B. Rosenstocka l. 1; Handel Jakóbowicza.

Na przedmieściach Krakowa prenumerować można „Nową Reformę“ w następujących agencyach:

Czarna Wieś: Handel A. Grafczyńskiego (róg ulicy Stachowskiego i P. Michałowskiego l. 25.

Dębniki: Handel M. Zygadłowicza, Rynek l. 12.

Grzegórzki: Handel E. Kennera, Grzegórzecka l. 14.

Krowodrza: Handel Maurycego Amstera.

Nowa Wieś: Handel N. Stieglitza l. 23.

Zwierzyniec: Handel Dutkiewicza i Handel Rudnickiego.

W Podgórzu:

Księgarnia Poturalskiego, Główna trafika.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Do numeru niniejszego dołączony jest prospekt tygodnika p. t. „Przez lądy i morza“ we Lwowie wychodzącego.

„Myśl“ Nr 2 skonfiskowany.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 stycznia. Giełda południowa.)

Marki 117·03. Renta majowa 94·30. Renta koronowa węgierska 91·05. Akcye austr. zakł. kred. 630·25. Akcye węg. zakł. kred. 786·—. Akcye Anglobanku 293·—. Akcye Unionbanku 534·50. Akcye Bankvereinu 518·—. Akcye Länderbanku 435·—. Akcye kolei państwowych 679·50. Lombardy 102·95. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 610·50. Akcye tytoniowe 334·—. Alpiny 633·25. Rima-Muranyi 524·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego ——·—. Losy tureckie 181·25. Ruble 251·—.

Usposobienie: spok.

Berlin, 18 stycznia. (Giełda poranna.).

Akcye kredytowe 199·—. Tow dyskontowe 181·30.

Usposobienie: spok.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 18 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·60 do 12·61; pszenica na maj —·—; pszenica na październik 10·78 do 10·79; żyto na kwiecień 10·— do 10·01; żyto na październik 9·00 do 9·01; owies na kwiecień 8·50 do 8·51; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·26 do 7·27; rzepak na sierpień 13·80 do 13·90. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pogoda piękna.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 18 stycznia (godz. 1 w południe.)

	płacą w koronach	żądają w koronach
I. Waluty.		
Ruble papierowe	250 50	251 50
Marki niemieckie	116 80	117 30
Franki papierowe	95 20	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 75	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 75
4% „ „ „ „	93 —	94 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „ „	93 20	94 20
4½ Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	92 25	93 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 60	94 60
4% „ miasta Lwowa	90 25	91 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 75	100 50
4% „ kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	98 —	108 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	560 —	564 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	380 —	400 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	550 —	552 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	94 30	94 80
4„ „ „ srebrna	94 30	94 80
4% renta koronowa austryacka	94 40	94 90
4% „ „ węgierska	91 10	91 60
4% „ austryacka w złocie	114 75	115 25
4% „ węgierska „	110 50	110 50

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się oblicza osobno.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego, l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

Muzeum Narodowe.

1. W Sukiennicach: Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

2. Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Codziennie od godziny 10 do 4 (ul. Wolska 10).

3. Dom Muzeum. im Jana Matejki (Floryańska 41). Codziennie od godz. 10 do 4.

4. Barbakan Bramy Floryańskiej, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI wieku. Codziennie od 10 do 4.

L. 160. 673 3 3

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Sączu rozpisuje niniejszem konkurs na dwie posady **drogomistrzów.** Do posad tych przywiązane są następujące pobory:

a) stała rocznie płaca 1800 t. j. tysiąc ośmset koron;
b) ryczałt na objazdy 600 t. j. sześćset koron rocznie.

Kandydaci ubiegający się o nadanie im jednej z powyższych posad winni wnieść najdalej **do 1-go lutego b. r.** do Wydziału powiatowego w Nowym Sączu podanie, do którego należy dołączyć:

1) metrykę chrztu na dowód, że kandydat ukończył 24 rok życia i nieprzekroczył 40 lat życia;
2) świadectwo zdrowia;
3) świadectwo moralności;
4) świadectwo ukończenia niższej szkoły średniej, oraz świadectwo szkoły przemysłowej, ewentualnie świadectwo ukończenia szkoły dla konduktorów drogowych przy Wydziale krajowym;
5) ponadto wykażą się kandydaci świadectwem odbycia odpowiedniej praktyki przy budowie i konserwacyi dróg i mostów.

Absolwenci szkoły przemysłowej, lub szkoły dla konduktorów przy Wydziale krajowym mają pierwszeństwo.

Posady nadane zostaną na rok prowizorycznie, poczem nastąpić może stabilizacya, oraz w następnych latach nienagannej służby podwyżka płacy.

Nowy Sącz, dnia 12 stycznia 1909.

Wiceprezes: **St. Potoczek** w. r.

Sekrekarz: **K. Merkl** w. r.

Doniesienie.

W c. i k. składzie remont w Kleczy Dolnej jest do sprzedania około 860 q pszenicy. O warunkach można się dowiedzieć z zeszytu warunków tam się znajdującego.

Oferty, których przyjęcie zależy od c. i k. Ministerstwa wojny, należy wnieść **do 20 stycznia 1909** do godziny 9-tej przed południem w kancelaryi zakładu remont w Kleczy Dolnej, poczta Wadowice. Później wniesione oferty nie mogą być uwzględnione. 722 2 3

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

członków Towarzystwa kredytowego w Żabnie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

odbędzie się **dnia 26 stycznia 1909 r.** o godzinie 3-ej po południu w biurze Towarzystwa w Żabnie z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1908 i udzielenie jej absolutoryum;
2) Wybór 3 członków komityi kontrolującej w myśl statutu § 19;
3) Uregulowanie wynagrodzenia Dyrekcyi w myśl statutu § 17;
4) Rozdział czystego zysku;
5) Wnioski członków.

W Żabnie, 15 stycznia 1909.

DYREKCYA Towarzystwa Kredytowego w Żabnie

stow. zarej. z ogr. poręką.

Salomon Salpeter

761 Przewodniczący:

L. 58. 698 2 3

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **lekarza okręgowego** z siedzibą w Grębowie w powiecie tarnobrzeskim, rozpisuje się ponownie konkurs stosownie do postanowień § 8 ustawy z 5 października 1906 Nr. 148 Dz. ust. i rozp. kraj.

Okręg sanitarny w Grębowie obejmuje 7 gmin z ludnością 11.856 mieszkańców na obszarze 191·24 klm^2.

Chcący uzyskać tę posadę mają wykazać prócz dostatecznego fizycznego uzdolnienia, nadto następujące warunki:

1) Obywatelstwo austryackie;
2) Dyplom doktora wszech nauk lekarskich, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3) Nieskazitelny charakter;
4) Znajomość języków krajowych;
5) Praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim;
6) Nieprzekroczony wiek lat 40.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, albo egzaminem fizykackim.

Posada nadaną zostanie z dniem 1-go marca 1909 prowizorycznie na rok jeden, zaś po upływie tego czasu orzeczonem będzie, czy posada ma być stale nadaną.

Do posady przywiązana jest roczna płaca 1000 koron, płatna w ratach miesięcznych z góry, a nadto tytułem zwrotu kosztów na podróże służbowe roczny datek w wysokości 700 koron, płatny w ratach kwartalnych z góry.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego najpóźniej do dnia 12 lutego 1909 r.

Tarnobrzeg, dnia 9 stycznia 1908 r.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Sekretarz: **Bielewicz.** Prezes: **Horodyński.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.